Nr. 256. We Lwowie — Sobota dnia 13. Października 1894. Rok XXXIV.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

Przedpłata wynosi:
We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).
Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12.
Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15.
Prenumeratorowie *Gaz. Nar.* mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątku zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.
Numer kosztuje 6 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem.
Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.
Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Z powodu wiecu urzędników.

II.

Lwów d. 12. października.

Najpierw więc chodziło o zabezpieczenie rodzin na wypadek śmierci członka, potem na wypadek choroby, a nakoniec o ułatwianie oszczędności i udzielanie pieniężnych zaliczek.

Stąd urzędowa, a oczywiście w owych czasach niemiecka nazwa Związku opiewała: „Lebensversicherung, Kranken und Vorschuss-Verein". Niemal tym pięknie wypisanym celów, dział ubezpieczeń na wypadek choroby nie dał znaku życia. Doroczne sprawozdania zarządu usprawiedliwiały to tem, iż istniały od dawna stowarzyszenia, które członkom swoim pomoc lekarską i medykamentów pod korzystnymi udzielały warunkami". — Dział ubezpieczeń na wypadek śmierci — niestety — rozwijał się bardzo powoli, natomiast rozwinął się szybko dział oszczędnościowy i zaliczkowy, tak, iż z dumą zaznacza relacya zarządu z r. 1867, jako tutejsze konsorcyum co do stanu swoich interesów między ówczesnemi 21 konsorcyami monarchii austryackiej (z wyjątkiem Wiednia) pierwsze zajmuje miejsce.

Idąc za tem Związek przyjął nazwę lwowskiego konsorcyum „zaoszczędzeń i zaliczek" jako wydział lokalny ogólnego stowarzyszenia wiedeńskiego. Na czele stał przez pierwsze dwa lata wspomniany wyżej radca skarbowy Józef Jejteles, po nim od r. 1868 przez długi szereg lat radca rachunkowy Wincenty Hubrich. Zajęty sprawami natury bankowej, związek nasz dawał także znaki życia w sprawach ogólniejszych.

Mamy wiadomość, że w roku 1869 walne zgromadzenie uchwala podjąć kroki w celu dozwolenia zajęcia jednej części poborów urzędników, że czyni starania o zniżenie opłat od biletów jazdy koleją żelazną, że zarządy otrzymują wolne bilety do pływalni wojskowej, jednakże stałej, systematycznej sprawy w kierunku polepszenia bytu urzędników, ich wdów i sierót przez długi szereg lat, dopatrzeć nie możemy. Rzecz ta tem dziwniejsza, gdy wiedeńskie Towarzystwo urzędników na tem polu rozwija skrzętną i szeroką akcyę.

Już w r. 1867 stowarzyszenie wiedeńskie domaga się wydania pragmatyki służbowej dla urzędników państwowych; w latach 1868, 1870, 1871, 1872, 1873, 1874, 1875 i 1879 redaguje petycye o datkach drożyźnianych, uregulowaniu płac i polepszeniu bytu urzędników, podwyższeniu płac pensyonistów, ich wdów i sierót itd., nie mamy jednak z dawniejszych lat wiadomości, iżby nasz związek, jakikolwiek głos w tych sprawach podniósł i choćby do ogólnej akcyi przystąpił.

Dopiero w roku 1880, po objęciu steru towarzystwa przez nadradcę Bałabana i radcę dr. Bełcikowskiego, powstała w łonie naszego stowarzyszenia myśl założenia towarzystwa „Wzajemna pomoc" o poręce ograniczonej. Zapobiegać ono miało troskom, wywołanym owych trzech z najważniejszych chwil życia rodzinnego: słabości w rodzenie, śmierci głowy rodziny i wydania córki.

Towarzystwo to miało za zadanie: udzielać wsparć bezzwrotnych dla rodziny członka w razie jego śmierci, na koszta wyposażenia córek, — wreszcie wsparć zwrotnych w wypadkach słabości członka lub jego rodziny.

Towarzystwo zarejestrowano w sądzie, dokonano wyborów do zarządu i rozesłano w grudniu roku 1881 zaproszenie do przystąpienia w członkowie towarzystwa i do jednania mu w swych kołach jak największego grona zwolenników i udział w niem biorących.

Niestety, oprócz powyższej odezwy nie mamy śladu, iżby towarzystwo weszło w życie i jakikolwiek uczyniło krok dodatni, owszem nie mamy śladu ani wiadomości, czyli i kiedy towarzystwo — choćby się rozwiązało.

Ważniejszą akcyę na polu ogólniejszej natury podjęło nasze stowarzyszenie zaliczkowe w roku 1886, na czele którego stał wówczas nadradca skarbowy p. Józef Bałaban. Zarząd stowarzyszenia zajął się zebraniem dat i materyału w sprawie polepszenia doli wdów i sierót po urzędnikach państwowych i wypracował petycyę do Izby deputowanych Rady państwa.

Przedmiotowo a gruntownie wykazano w niej smutne położenie socyalne tysięcy rodzin urzędniczych, których Opatrzność pozbawiła głowy, los tylu wdów i sierot, wyrwanych z powodu śmierci męża lub ojca z kół towarzyskich, wśród których było ich miejsce i rzuconych na pastwę niedostatku a często i nędzy, przy niesłychanie lichem wyposażeniu jakie im zapewniają normy dotychczas obowiązujące.

Petycya wskazywała, że odnośne ustawy pochodzą jeszcze z lat 1771 i 1781 — lubo w ciągu wieku tak nadzwyczajnie, tak niesłychanie zmieniły się stosunki towarzyskie i socyalne, tudzież wszelkie warunki bytu materyalnego.

W dalszym ciągu petycya wskazuje na przykład, dany przez Węgry gdzie z inicyatywy rządu, ciało prawodawcze uchwaliło ustawę w znacznej części uwzględniającą owe zmienione warunki i polepszającą los wdów i sierot po sługach państwowych — kończy petycya wynurzeniem nadziei, że reprezentacya państwowa uzna tę sprawę za nader żywotną i przekaże ją do konstytucyjnego traktowania. Petycyę tę złożyła osobna deputacya u stóp tronu.

Jeszcze jedną akcyę zamierzało podjąć nasze stowarzyszenie zaliczkowe pod przewodnictwem p. nadradcy Karola Gracki. Oto w roku 1891 zamierzono zwołać wiec urzędników w celu podjęcia uchwały co do kwaterowego zamiast dodatku aktualnego podług norm urzędników wojskowych, co do uregulowania pensyjnych poborów urzędników, ich wdów i sierot, co do systemizowania klas IX. X. i XI. rangi podług norm wojskowych, nareszcie co do wydania pragmatyki służbowej i przepisów o awansach. Z przyczyn jednak, od stowarzyszenia niezależnych, wiec zapowiedziany nie przyszedł zupełnie do skutku.

* * *

Tych kilka słów rzuciliśmy dla przypomnienia, że nasz świat urzędniczy, podejmował już kilkakrotnie usiłowania w kierunku własnej pomocy i asocyacyi. Realnym owocem tych zabiegów jest Stowarzyszenie zaliczkowe urzędników, liczące dziś 2600 członków, posiadające fundusz rezerwowy około 30.000 zł., w udziałach członków wyżej dwukroć stotysięcy i zaoszczędzeń tychże około stutysięcy zł.

Stowarzyszenie to, rozdziela corocznie po kilkaset zł. na cele humanitarne, dla wdów i sierót po urzędnikach, a jak widzieliśmy, nieusuwa się od akcyi, gdzie chodzi o sprawy ważne i ogółu urzędników dotyczące.

Jeżeli zaś akcya, podjęta w tym ostatnim kierunku, nie zawsze osiągała pozytywne rezultaty, to winę temu raczej na stosunki — niżli na dobre chęci stowarzyszonych złożyć należy.

Poruszoną właśnie myśl utworzenia związku urzędników o celach filantropijnych, uważamy za nader sympatyczną i szczęśliwą. Nowemu związkowi serdecznie życzymy, ażeby wysoko podniósł i rozwinął sztandar własnej pomocy i asocyacyi — a nadewszystko życzymy, ażeby podjęte w tym kierunku prace, piękne a realne wydały owoce.

Dr. Kazimierz Łuczkiewicz.

Monopol wódczany.

(Koresp. „Gaz. Nar.")

Wiedeń d. 10. października.

Podawane w ostatnich czasach przez dzienniki w różnej formie wiadomości o zamierzonej przez rząd reformie podatku spirytusowego, zyskały przez *exposé* ministra Wekerlego odrazu na wyrazistości. Dotyczący ustęp *exposé* węgierskiego ministra skarbu brzmi: W porozumieniu z ministrem skarbu drugiej połowy monarchii, zamierzam wprowadzić objęcie kontyngentowanego spirytusu przez państwo, rafinowanie spirytusu i sprzedaż hurtowną objętego przez państwo spirytusu. Eksport pozostanie wolnym. Spodziewam się, że rokowania doprowadzą do tego rezultatu, że nietylko pod względem finansowym, lecz także pod względem rolniczym i sanitarnym będzie można dojść do upragnionego celu".

Jakkolwiek w ogólnych zarysach, to jednak powyższe oświadczenie Wekerlego daje dość dokładne wyobrażenie o planie zamierzonych reform. Według tego planu państwo nie ma więc zamiaru monopolizować produkcyi spirytusu, ta i nadal pozostawioną będzie właścicielom gorzelń rolniczych, lecz chodzi o zmonopolizowanie handlu. Państwo obejmie całą produkcyę spirytusu, z wyłączeniem ilości przeznaczonej do eksportu i dopiero za pośrednictwem państwa oddany będzie konsumentom.

W jaki sposób państwo zorganizuje sprzedaż objętej przezeń ilości spirytusu, to rzecz dotychczas nie rozstrzygnięta. O ile jednak z wyraźnego oświadczenia wynika, zamierza się państwo zająć tylko hurtowną sprzedażą. Drobna sprzedaż oddaną będzie zapewne prywatnym przedsiębiorcom, którzy zapasy swoje sprowadzać będą wprost od państwa.

Jakkolwiek drobna sprzedaż wódki z przeróżnych względów przedstawia dla państwa wiele trudności, to jednak w interesie pewnego osiągnięcia wytyczonych celów sanitarnych, etycznych i innych — byłoby do życzenia, żeby i tą sprzedażą państwo się zajęło.

Nie bez pewnej wartości aktualnej, a w każdym razie zajmującem jest wspomnieć w tem miejscu o sposobie, w jaki sprzedaż wódki, po zaprowadzeniu monopolu wódczanego w niektórych prowincyach rosyjskich się odbywa*).

Wszystkie jadłodajnie a zarazem i hotele pierwszorzędne uznane zostały za zakłady, mające prawo sprzedawać wyłącznie tylko potrawy — następnie miód, piwo, wino, lecz nie wódkę.

Sprzedaż wódek w tych lokalach może być dozwoloną tylko za pozwoleniem zarządu podatków akcyzowych, w porozumieniu z gubernatorem. Pod tym względem wszystkie jadłodajnie podzielone zostały na dwie kategorye. Do pierwszej należą hotele, restauracye itp., opłacające podatek gildyjny. Tym zakładom wolno sprzedawać wódkę na kieliszki, których cenę oznacza właściciel zakładu. Za podanie zaś gościowi całe lub części butelki z wądką, zapieczętowane, właściciel może otrzymać tylko cenę skarbową, oznaczoną na etykiecie naczynia, tj. cenę, jaką właściciel sam zapłacił, nabywając daną butelkę.

Zakłady drugiej kategoryi mają prawo sprzedawać wódki tylko w butelkach.

Oryginalnym pomysłem jest wprowadzenie subiekta rządowego w zakładach, w których odbywa się sprzedaż wódki.

Ponieważ sprzedaż wódek w restauracyach drugiej kategoryi nie przynosiłaby żadnego dochodu właścicielom tych zakładów, gdyż wódkę muszą sprzedawać po cenach skarbowych, przeto zamierzają tym restauracyom opłacać pewną sumę na utrzymanie subiekta.

Jak już wspomnieliśmy, monopol wódczany wprowadzony jest w Rosyi tylko w niektórych prowincyach, wolno jednak handlarzom, za pozwoleniem władz akcyzowych, sprowadzać wódkę od fabrykantów prywatnych, za opłatą podatku komisowego. Cena butelki składa się w takim razie z ceny oznaczonej przez fabrykanta z doliczeniem podatku komisowego i nie może być przez właścicieli zmienioną.

Każde naczynie takiej wódki opatrzone jest przez rząd akcyzy w etykietę z wymienieniem ceny.

Wódka może być wprawdzie nabyta przez właściciela po cenie niższej od ceny pozornie przez fabrykanta naznaczonej, lecz żeby zapobiedz napływowi wódki taniej, źle oczyszczonej, wysokość podatku komisowego ustanawianą będzie w stosunku odwrotnie proporcyonalnym do wysokości zdeklarowanej przez firmę ceny — im zatem niższa cena wódki przez firmę oznaczona, tem wyższy podatek rządowy zostanie na nią nałożony. Ma to na celu usunięcie konkurencyi wódek gorszych gatunków z wódką skarbową i o ile możności wyrugować wódkę źle oczyszczoną, do której ludność przywykła. Rząd bowiem zamierza sprzedawać wódkę dobrze rafinowaną, bez objawów fuzlowych, oddziaływujących bardzo szkodliwie na zdrowie. Ponieważ i u nas państwo ma się zająć rafinowaniem spirytusu, przeto może wpłynąć to nietylko na cenę lecz także i na jakość produkowanego spirytusu.

W każdym razie wielka korzyść leży w tem, że państwo ma w swojej mocy uregulowanie cen spirytusu, podług których stosuje się także konsumcya.

Wobec faktu, że państwo nie ma zamiaru wpłynięcia na produkcyę i że pod tym względem obecny stosunek tej produkcyi kontyngentowej ma nadal pozostać niezmienionym, można przypuścić, że wprowadzenie rzeczonych reform, ze strony rolników i właścicieli gorzelń nie natrafi na opór, a może przy tej sposobności zdołają otrzymać obniżenie kontyngentu, na czem im ze względu osiągnięcia lepszych cen bardzo zależy.

Materyalna korzyść wypływająca z tych reform dla państwa, leżyć będzie w różnicy ceny kupna do ceny sprzedaży. Obecnie kosztuje hekt. nieopodatkowanego spirytusu — podług ceny wiedeńskiej 16 zł. Doliczywszy do niej 35 zł. podatek, wypadnie cena hektolitra na 51 zł.

Gdyby konsumcya wynosiła tyle co obecny kontyngens, to państwo musiałoby za całą produkcyę, która obecnie w całej monarchii austryackiej włącznie z Bośnią wynosi 1·87 milionów hektolitrów — zapłacić ceną kupna w kwocie 95·3 milionów zł., z których jednakowoż 65·4 milionów zł. w kształcie podatku wpłyną napowrót do kas państwowych, podczas gdy producenci otrzymaliby około 30 miljonów. Za podstawę tego obliczenia służyła cena targowa. Jakiemi państwo powodować się będzie motywami, przy oznaczeniu ceny sprzedaży wódki niewiadomo, należałoby przytem uwzględnić niższe warstwy konsumentów, robotników i lud wiejski.

(—*i.*)

*) W Rosyi monopol wódczany zaprowadzony tylko w niektórych prowincyach.

Ruch w Japonii.

Lwów d. 12. października.

Jeden z wybitnych publicystów japońskich, redaktor dziennika *Asah*, pragnący naocznie poznać urządzenia europejskie i amerykańskie, bawi obecnie w Berlinie. Jeden z redaktorów *Berl. Tageblattu* wziął go na wypytki i wywiązała się następująca rozmowa:

— Jak pan sądzisz, co uczyni Japonia, jeżeli — co bardzo jest prawdopodobnem — Anglia się wmięsza?

— My się z tropu zbić nie damy — odparł Japończyk — i pójdziemy naszą drogą, nie damy się ograbić z owoców naszych natężeń. My Japończycy Anglii się nie obawiamy. I owszem, dopiero wtedy byłaby to wojna. Wojna z Chinami, to tylko zabawka dziecinna, to jest dla nas. Chińczycy postradali już tysiące w poległych, jeńcach i rannych, podczas gdy myśmy zaledwo 300 w poległych i rannych utracili. Bo też w Europie nie wiedzą, co to żołnierz japoński. Wiedz pan, że dla Japończyka, będącego w obozie, byłoby największą hańbą pisać do domu do krewnych, albo listy od nich odbierać. Japończyk, poszedłszy na wojnę, staje się dla rodziny nieboszczykiem, a rodzina nieboszczką dla niego. Temci większa radość gdy wróci, to jakby opłakiwany nieboszczyk wstał z grobu. I wierz mi pan, że nie przesadzam. Każdy obcy, który nas poznał, potwierdzi, że tam gdzie chodzi o honor własny albo ojczyzny, życie nic nie waży u Japończyka. Spotęguj pan milion razy uczynki gardzącego życiem swojem anarchisty, a będziesz mógł sobie wyobrazić, do czego zdolny jest naród doprowadzony do ostateczności.

— Juścić nie wątpię o waszej odwadze i poświęceniu bez granic — ale z okrętami angielskiemi wasze się nie zmierzą.

— Ale owszem bardzo dobrze się zmierzymy. Czy z naszych dział do chińskich czy do angielskich celujemy pancerzy, to rzecz obojętna. Rzecz główna, abyśmy celować i dział wyrabianych także w arsenałach angielskich zażyć umieli. A że to umiemy, tego podobno bitwa u rzeki Yalu dostatecznie dowiodła. Chyba tylko, że co do okrętów angielskich oczy nasze będziemy więcej natężali. Ale co to są oczy japońskie, jak one widzą i czego one dostrzegą, mogą panu powiedzieć w całej Europie znawcy sztuki; oni wiedzą, jak to my w naszych dziełach przyrodę oddać zdołamy, i nie mają dla nas dosyć słów uznania i podziwu.

— A jeżeli się także Rosya wmięsza?

— Rosyi już się wcale nic a nic nie obawiamy. Z temi kilkoma tysiącami wojska, któreby w najlepszym razie wkroczyć mogły do Korei już się sprawimy.

— Lecz Anglia może przecie wielkie siły sprowadzić z Indyj.

— Z Indyj? Toby Anglia musiała sobie bardzo rozważyć. Raczej z Anglii, ale i to tylko drobny zastęp w porównaniu z masami, jakich naród 46-milionowy dostawi dla wypędzenia natręta. Co nie, to nie! I później też przy zawieraniu pokoju nie pozwolimy się nikomu wtrącać, jak obecnie do naszych operacyj wojennych. Sądzę, żem panu dość jasno wyłożył, dlaczego obcego wmieszania się spokojnie przyjmywać nie potrzebujemy.

Tyle rozmowy, która niezawodnie rzetelnie przedstawia ducha Japończyków. Uwydatnia się on też czynami, jak olbrzymiemi ofiarami pieniężnemi banków i magnatów japońskich; jakoż i druga pożyczka japońska ma być w kraju zaciągniętą, który to fakt pewnym kołom w Europie jeszcze bardziej zaimponuje niż wojenne powodzenia Japończyków.

Tymczasem w Chinach ducha nie ma, jak go też tam nigdy nie było. Jest tylko natura chińska, łykowata bez granic. Można Chińczyków pobić, zagrabić, obalić tron, poniosą setne klęski, ale natury ich żadne niepowodzenia, choćby najstraszniejsze, nie zmienią. Z tym biernym oporem 300 milionów ludzi, podsycanym pychą odwieczną, walczyć będzie musiał każdy, ktoby jaką część ich ziemi zabrał, a nie pokona go nigdy, i nie przerobi go nigdy. Mongoły zajęli Chiny, usadowili na tronie swoją dynastyę, a Chińczycy pozostali nadal Chińczykami, a dynastya stała się nawskróś chińską.

Jakkolwiek odpowiadałyby prawdzie powyższe wywody Japończyka, największe nawet wytężenie Japonii nie podołałoby jednak interwencyi mocarstw europejskich. Zanadto wielką rolę grają tu interesa Anglii i Rosyi, tak sprzeczne ze sobą. Decyduje tu Anglia. Jeżeli ona zechce popierać pretensye Rosyi do części obszaru Korei, albo do protektoratu jej tamże, to Francyi i Włochom nie pozostanie nic innego, jak pójść za Anglią.

10

Czterdzieści dni na morzu.

(Bajka na tle prawdziwem.)

[Ciąg dalszy.]

Przerwał mi te medytacye widok Henryka. Siedział w tym samym kącie, co wczoraj, wpatrzony jak wczoraj w Marylkę, ale wzrok jego dziś już go zdradzał. Mimowoli popatrzyłem, gdzie Aleksander i spostrzegłem, że siedział po drugiej stronie pianina, na niskim taburecie tak, że Henryk nie mógł go widzieć. Odetchnąłem, ale ciężka zmora zasiadła mi na piersi. Co tu się dzieje, pomyślałem. Gdy przez małą szparkę wpadnie do ciemnego pokoju promień światła, oświeci jeden tylko jeden obrazek, obok są pewnie inne, są jakieś sprzęty pewnie, dywany, całe urządzenie, ale nadarmo fantazya stara się odtworzyć te otoczenie, w koło punktu jasnego ciemności tylko, jeszcze ciemniejsze kontrastem. Bojąc się żeby Aleksander tego wzroku nie zobaczył, zagadnąłem Henryka; on zmięszany trochę, wstał i przesiadł się na inne miejsce. Wkrótce potem wyszliśmy wszyscy na pokład.

Oparci o poręcz zaczęliśmy rozmawiać, a zaczęła się rozmowa naturalnie od narzekania na gorąco i rachowania, kiedy już na ocean Indyjski się dostaniemy. Miss T. nastawiała dłonie do prądu powietrza, żeby je ochłodzić, co bardzo pociesznie wyglądało. Marylka bała się nadchodzącej nocy, spodziewając się, że znów będzie musiała spacerować po pokładzie, bo dzień był jeszcze gorętszy niż wczoraj. Aleksander śmiał się z kobiet, że takie gorące istoty. Tymczasem na dole w wodzie zaczęły się pokazywać iskry, zrazu blade, coraz silniejsze, gęściejsze, jakby z głębi morza na powierzchnię wychodziły i uciekały z prądem na białej pianie rozbijanych fal.

— Patrcie państwo, fosforyscencya! — zawołałem.

— Aleksiej nadbiegł z oznajmieniem, że śliczne widowisko jest w miejscu, gdzie woda z maszyny odchodzi. Podeszliśmy tam i rzeczywiście było śliczne widowisko. Woda od maszyn odchodzi przez otwór w boku okrętu nieustającym promieniem kilku stóp średnicy. Cała ta wylatująca masa wody była przesycona iskrami — ogień i woda tu się zbratały i w desperacyi tego przymusowego połączenia gwałtownie rzucały się w morze, które je godziło, chłonąc je w siebie.

— Tak musiała wyglądać ognista rózga, którą anioł Adama z raju wypędzał — zauważyła Marylka.

— Zmiłuj się Marylko, jakież ty masz wyobrażenie o plecach Adama!

— Jabym powiedział, że anioł wziął jeszcze za małą — dorzucił Henryk.

— Przynajmniej nie parcyalne zdanie; na was dość wielkiej rózgi nie ma.

— Nie, ja nie myślę przeprowadzać dyssertacyi o raju, kto bardziej zawinił, chciałem tylko powiedzieć, że powinien był anioł taką rózgę z arsenału niebieskiego wyciągnąć, z pod którejby Adam już nie był powstał.

— Oho, Henryk dziś na czarno, jak widzę, niebezpieczny dla rodu ludzkiego; możebyśmy wobec tego się rozeszli, godzina i tak późna — zaproponował Aleksander.

Ten żart w jego ustach straszny był dla mnie swoją naiwnością — ja nic jeszcze wprawdzie nie wiedziałem, ale było mi jasnem, że Henryk był rzeczywiście niebezpiecznym. O ile? — o to trzebaby było Marylkę zapytać.

Zeszliśmy do kabin. Ja za chwilę byłem w łóżku, Henryk zaś guzdrał się i szukał czegoś po kufrach, ja wkrótce zasnąłem, wypiwszy przedtem flaszkę piwa jako lekarstwo na sen.

Zbudziłem się jednak prędko, cały mokry, a łóżko zdawało mi się rozpalone; w kabinie powietrza nie było. Odkręciłem lampę elektryczną, drugie łóżko było puste, Henryk widać także spać nie mógł i wyszedł na pokład. Ubrałem się i wyszedłem także.

Quarter master, przywykły do takich nocnych spacerów na tej przestrzeni, nie zwracał na mnie uwagi. Na przedniej części pokładu kilku pasażerów drugiej klasy nocowało pod gołem niebem, jakiś jeden oparty o maszt, wpatrywał się w gwiazdy i nic prócz szumu wody i śruby nie było słychać, nawet mój chód w okrętowych mesztach ciszy nie psuł. Zaszedłem tak do samego dzióba. Przedemną ciemności zupełne, tylko w dole widać było białawe obrąbki fal, które Tasmania swą piersią próła. W górze sterczały czarne, ogromne maszty z poprzecznemi belkami żaglowemi, a na jednym z nich migotało maleńkie światełko lampy sygnałowej. Ten człowiek pod masztem, wpatrzony w niebo, na które może chciał swój wzrok przykuć dwoma gwiazdkami, któreby ktoś gdzieś daleko zobaczyć mógł i poznać, gniewał mię poprostu. Z pewnością myślał o rzeczach niemożliwych, jak każdy, co w gwiazdy zadługo się wpatruje. Gdybym był miał parasol, byłbym mu go w twarz otworzył; odszedłem, żeby nie patrzeć na taki idyotyzm nieszczęścia.

Wróciłem do tyłu. Obchodząc smoking room, na samym końcu pokładu położony, zobaczyłem dwie postacie, po drugiej jego stronie — w uścisku. Nim mogłem się cofnąć, kobieta gwałtownie, sądząc po ruchu, z objęcia mężczyzny się wyrwała i odgłos policzka rozległ się po pokładzie. Rysów rozpoznać nie mogłem, ale nie myśląc nawet co robię, dostąpiłem naprzód; nie omyliłem się, ani też zdziwiłem, tak byłem pewny, że to musi być Marylka i Henryk.

Po tem, co widziałem, wszystko mi się odrazu rozjaśniło. Marylka była niewinna, żal mię jakiś ogarnął; ja ją drugi raz już niesłusnie posądziłem i jakby chcąc dać głośny wyraz memu przeświadczeniu o jej niewinności, wziąłem Henryka za rękę.

— Pan jesteś w gorączce, panie Henryku — dobranoc tobie, Marylko, zejdź na dół — a mówiąc to, cisnąłem tę rękę, jakbym z niej chciał wycisnąć całe szelmostwo tego człowieka.

Ona stała przed nami, wyprostowana, jakby skamieniała; twarzy dokładnie widzieć nie mogłem, ale pewnie była w niej krew całego ciała, ani odejść ani przemówić nie mogła. Byłem w różnych sytuacyach w mem życiu, ale w podobnie głupiej jak Henryk wtedy, chyba nigdy. Stał pod pręgierzem jej oczu w niego utkwionych, mając rękę ściśniętą przez świadka jego niepojętego szaleństwa czy brutalności, także niemy, nieruchomy.

— Zejdź do kabiny Marylko, powtórzyłem, i wtedy dopiero ona się odwróciła i odeszła kryjąc twarz w dłonie.

W Henryka także dopiero z tą chwilą, jak gdyby dotąd był jej wzrokiem zahipnotyzowany, życie wstąpiło, i wyrywając gwałtownie rękę z mego uścisku, stanął przedemną z oczyma iskrzącemi, z zaciśniętemi pięściami, jak gdyby się rzucić na mnie zamierzył. — „Jak pan śmiałeś..." zaczął głosem jakimś połamanym, bezbarwnym i urwał, nie wiem czy z rozdrażnienia czy nie wiedząc co dalej mówić. Ja ochłonąłem już całkiem, a pierwszą myślą, jaka mi jasno stanęła, to było, że przedewszystkiem Aleksander nie śmie o niczem wiedzieć. „Tylko żadnych frazesów panie — mnie pan ani nie przestraszy ani nie okłamie, proszę wysłuchać co mam do powiedzenia. Gdybyś pan był porządnym człowiekiem, musiałbym jako bliski kuzyn Maryi w honorowej drodze pomścić zniewagę jej wyrządzoną, ale pański postępek wymagałby innego załatwienia rzeczy, do jakiego tu nie mam potrzebnych ludzi.

Jakim sposobem do tego przyszło, co widziałam ani wiem, ani mogę w to wchodzić, ale że się stało bez zgody mojej kuzynki, tego dostatecznym dowodem była mi jej odpowiedź, wypisana na pańskiej twarzy. Nie mieszałbym się w to wcale, gdyby Aleksander był zdrów, ale pan widzi w jakim on stanie. To co dziś zaszło, musi się odbić i wpłynąć na zachowanie się nasze, wobec niego musi pozostać niezmienione. On nie śmie domyślać się, że między nami coś zaszło, bo chciałby wytłómaczenia, którego nikt z nas dać by mu nie mógł. W kabinie możemy się nie znać, przed Aleksandrem musimy być jak dotąd. Ważniejsze jeszcze jest zachowanie się pańskie wobec Maryi. Musi pan być swobodny i naturalny, i o nią jestem pewny, że przywita pana jutro rano, jakby zupełnie nic nie zaszło. Ja na pańskiem miejscu zostałbym w Aden pod jakimkolwiek pozorem, żeby dalej razem nie jechać. Myślę, że mię pan zrozumiałeś i dobrej rady usłuchasz."

(C. d. n.)

K. Fedorowicz.

Jeżeli Anglia oprze się Rosyi, to albo będzie musiała Rosya ustąpić, albo porozumienie mocarstw pójdzie na nice.

Kupieckie interesa nakazują Anglii stać po stronie Chin, a więc w danym tu razie popierać dążenia Rosyi, aby Japończyków pozbawić korzyści wojny zwycięskiej. I mogą mocarstwa przeszkodzić protektoratowi japońskiemu w Korei, ale tem utorują drogę protektoratowi rosyjskiemu. Na to jednak nie pozwalają polityczne interesa Anglii, wzgląd na Indye. Rzeczy zaś stoją tak, że w razie sporu Anglii przeciw pretensyom Rosyi, znowuby Włochy upatrujące w Anglii główne oparcie swoje, stanęły po jej stronie, a niemniej także Francya, która słowem sprzyja Rosyi, ale widzi pilną potrzebę praktyczną dobrych stosunków z Anglią, i półurzędowy *Temps* [illegible] nazwał ewentualne zerwanie z Anglią zbrodnią straszliwą. Taki jest przynajmniej teraźniejszy stan rzeczy.

Korespondencya z kraju.

Czerniowce d. 10. października.

(Wybór posła do Rady państwa.)

(Haes) Rozpisane na dzień 24 bm. wybory posła do Rady państwa z miasta Czerniowiec na opróżnione po śmierci b. p. H. Wagnera spowodowały tutejsze Koło polskie będące jedyną polityczną reprezentacyą zamieszkałych na Bukowinie Polaków do zwołania zgromadzenia wyborców Polaków, celem naradzenia się nad stanowiskiem, jakie wobec tego wyboru zająć należy.

Zgromadzenie to odbyło się wczoraj w lokalu Czytelni polskiej, a przybyło na nie około 400 osób reprezentujących wszystkie stany i zawody, oraz posłowie na sejm krajowy pp. dr. Stefanowicz i Antoni Kochanowski junior.

Przebieg obrad był nadzwyczaj poważny znamionujący dojrzałość polityczną młodego stronnictwa polskiego na Bukowinie. Zgłoszonych dotąd kandydatur jest dwie, a mianowicie kandydatura adwokata dr. J. Rotta popieranego przez partyę narodowo-liberalną i kandydatura br. M. Mustazzy popieranego przez stronnictwo rumuńskie. Ani nad jedną ani też nad drugą kandydaturą nie mają Polacy bukowińscy powodu zbytnio się rozczulać, gdyż tak jeden jak drugi stronnictwa w chwilach kiedy było to [illegible] odznaczało się pomiataniem wszelkich praw politycznych i narodowych zamieszkałych tu Polaków. Najskromniejsze żądania Polaków, czy w sprawach językowych, czy też szkolnych były zawsze odrzucane, a przy wszelkich wyborach mimo, że stanowimy prawie 7 tysięczną ludność stolicy Bukowiny zatem wcale poważną mniejszość, byliśmy majoryzowani. I dziś głosy wyborców polskich nie mogą decydować o rezultacie wyborów, gdyż na to jesteśmy za słabi liczebnie, stworzona jednak koalicya parlamentarna nakazuje skoalizowanym partyom pewną względność dla żywiołu polskiego, która objawia się w szczególności centralnej tem, że wezwano Polaków do pertraktacyi w sprawie zbliżającego się wyboru.

Z przedstawionego stanu rzeczy, okazuje się, że obecny wybór ma dla nas znaczenie zasadnicze, dlatego też wymaga gruntownej rozwagi i namysłu, aby na przyszłość stanowisko żywiołu polskiego ugruntować i wzmocnić.

Przeprowadzona na wczorajszem posiedzeniu dyskusya, w której zabierali głos obaj obecni posłowie dr. Stefanowicz i A. Kochanowski, br. Kapri, ks. kanonik Kasprowicz, radca Czarnecki, prezydent miasta Kochanowski sen. i w. i. doprowadziła w rezultacie do wyboru komitetu wykonawczego, który ma przeprowadzić rokowania z komitetem takimże partyi liberalnej, na podstawie których ułożoną zostałaby ugoda mająca gwarantować nam pewien wpływ niezbyt przy zbliżającym się wyborze posła do Rady państwa, ale także przy wkrótce nastąpić mających wyborach do Rady gminnej. W zasadzie uchwalono głosować na kandydata partyi liberalnej, bez względu na osobę. Życzyć by sobie tylko należało, aby toczące się rokowania wydały dodatnie rezultaty, i aby przekonały rządzące w mieście stronnictwo, że prawdziwa uczciwość polityczna polega na dotrzymywaniu przyrzeczeń i zobowiązań, a wykluczeniu majoryzowania mniejszości w jej uprawnionych i słusznych żądaniach.

Posiedzenie rady miejskiej.

Lwów d. 12. października.

Wczorajszem posiedzeniu Rady miejskiej przewodniczył wiceprezydent p. dr. Z. Marchwicki. Po odczytaniu przez p. radcę Łukasa pisma reprezentacyi m. Krakowa z podziękowaniem za gościnne przyjęcie, jakiego radni m. Krakowa doznali w naszym grodzie, zabrał głos p. wiceprezydent Marchwicki i przemówił w te słowa:

— Obejmując przewodnictwo dzisiejszego posiedzenia nie mogę rozpocząć naszych obrad, zanim nie złożę panom mego najgorętszego podziękowania za zaszczyt, który mnie spotkał [illegible] — zaiste nagroda stokroć większa, aniżeli zasługa, a gdyby nawet ta zasługa była rzeczywiście doniosłą, to jeszcze pamiętać muszę, że wszystko, co zrobić mogłem około dobra miasta, około wszystkiego, nie było to niczem innem, tylko spełnieniem obowiązku [illegible] wobec naszego ukochanego Lwowa, przy po ciężkich chwilach tułaczego życia, znalazłem pole do pracy, znalazłem życzliwe współobywateli serca, którzy mi pracę tę umożliwili.

Nie dziw, że wśród tych warunków, zespalałem się coraz więcej z naszem miastem, że coraz silniej wrastało we mnie przekonanie, że w dzisiejszem naszem położeniu przez Lwów służy się krajowi, służy się całej naszej ojczyźnie — dlatego, gdy się sposobność zdarzyła pracy [illegible], wziąłem się do niej z zapałem, wytrwałością, na jakie się zdobyć potrafiłem, ale i ten zapał i ta wytrwałość, które dzieliło ze mną całe grono znakomitych współpracowników, nie byłyby podołały wystawy do tego znaczenia, gdyby nie wasza pomoc, wasza ofiarność, wasz patryotyzm, dlatego w pracy tej czułem się z wami tak złączonym, tak byłem przejęty tą naszą wspólnością, żem nie marzył, aby skromne moje zasługi w jakikolwiek bądź sposób szczególnie zostały. Wola panów inaczej postanowiła; nagradzając mnie, włożyliście na mnie nowe obowiązki, którym sprostać będzie mojem najgorętszem staraniem, będzie zadaniem mego życia. Raz jeszcze sercem całem dziękuję panom za uznanie i proszę, abyście przyjęli zapewnienia mojej niczem niewygasłej dla was wdzięczności. (Rada przyjęła przemowę p. wiceprezydenta Marchwickiego długotrwałemi oklaskami).

Z kolei r. m. dr. Strojnowski podnosi doniosłość odkrycia środka antidyfterycznego *serum* przez dr. Behringa i stawia nagły wniosek, aby reprezentacya m. Lwowa przyznała zasiłek w kwocie 200 zł. kierownikowi szpitala dla dzieci św. Zofii, celem umożliwienia mu sprowadzenia tego środka z Berlina i robienia doświadczeń. Rada uznawszy nagłość wniosku, uchwaliła go jednomyślnie.

Po załatwieniu kilku rekursów w sprawach policyjno-budowniczych weszła na porządek dzienny sprawa przedłużenia używania placu Franciszkańskiego na przedstawienia cyrkowe przez p. Sidolego.

Referent dr. Maryański wyjaśnił, że p. Sidoli wniósł poprzednio prośbę do magistratu o przedłużenie mu prawa używalności placu Franciszkańskiego do końca października bezpłatnie, w ostatniem zaś podaniu ogranicza swe żądanie do przedłużenia mu koncesyi tylko do 15. bm. za co ofiaruje gminie po 10 zł. dziennie. Sekcya II. wobec tego, że tylko trzy dni dzieli nas od terminu, jakiego domaga się p. Sidoli, oraz w uznaniu faktu, iż dyrekcya cyrku dała kilka przedstawień na cele dobroczynne — uchwaliła dziś przychylić się do prośby p. Sidolego i przychodzi z tym wnioskiem przed radę.

P. Romanowicz zapytuje, na jakiej podstawie mógł p. Sidoli dawać przedstawienia po 30. zeszłego miesiąca, skoro nie miał na to pozwolenia Rady.

Referent zwala całą winę na magistrat, który zdaniem jego zajął stanowisko, wykraczające przeciw uchwale reprezentacyi. Rada zadowoliła się tem wyjaśnieniem i wnioski sekcyi II. przyjęła.

Następnie przyjęto do wiadomości przedstawiony przez dr. Dulębę wymiar ekwiwalentu od majątku gminy miasta Lwowa za IV. dziesięciolecie, mianowicie dyrekcya skarbowa obniżyła pierwotną cyfrę 260.000 zł. do 160.000 złr., ministerstwo skarbu zredukowało tę kwotę do 137.000 zł., obecnie zaś wniesiony został rekurs do trybunału administracyjnego.

Po przyjęciu przez Radę do wiadomości kollaudacyi budowy szkoły ludowej im. Zimorowicza i przyznaniu korpusowi weteranów wojskowych zapomogi w kwocie 100 zł. — zamknął p. wicep. Marchwicki posiedzenie jawne i otworzył tajne.

KRONIKA.

Lwów dnia 12. października.

Zapiski osobiste. Dr. Michał Bobrzyński, wiceprezydent Rady szkolnej krajowej powrócił do Lwowa z wizytacyi szkół w Horodence i Kołomyi.

Honorowe obywatelstwo nadało m. Przemyśl księciu Adamowi Sapieże, chcąc w ten sposób uczcić jego znakomite zasługi około wspaniałego powiedzenia się wystawy a tem samem około dobra całego naszego kraju.

Wiadomości dyecezyalne. Archidyecezya lwowska obrz. łać.: Zamianowani: Dziekanem okręgu stryjskiego ks. Ludwik Ollender, prob. w Stryju, katechetą wyższej szkoły realnej w Czerniowcach ks. Michał Bałłaban, koop. tamże. Ustanowiony kooperatorem w Potoku złotym O. Albert Mizera. Zgrom. OO. Dominikanów. Jurysdykcyę otrzymali: ks. Józef Aranyossy, kapelan wojskowy i O. Kazimierz Cużydek T. J., obaj w Czerniowcach.

Dola urzędnicza. Wiedeński *Tagblatt* podnosi, że już wkrótce Rada państwa będzie się musiała zająć sprawą regulacyi płac urzędników państwowych, zwłaszcza niższych stopni, i powiada: Kto dla państwa pracuje, ma prawo wymagać, aby mógł wyżyć. Tymczasem szczupła płaca spowodowała, że urzędnicy są ogromnie zadłużeni, co musi niekorzystnie wpłynąć na powagę i uczciwość stanu urzędniczego.

Przedłożona ministrowi sprawiedliwości relacya o zadłużeniu urzędników sądowych wykazuje, że np. w Galicyi przeszło połowa jest zadłużoną. W okręgu pragskiej dyrekcyi pocztowej prenotowanych jest na płacy 70 podrzędnych urzędników w drodze sądowej i administracyjnej 70.000 zł. długów. Obdłużenie urzędników okazałoby się przerażającem, gdyby przejrzano księgę Powszechnego stowarzyszenia urzędników, tudzież różnych kas urzędniczych, oszczędności i zaliczkowych.

A jest to skutek nie braku gospodarności, ale płac zbyt niskich. Najsłynniejsi ekonomiści wykazują, że racya stanu wymaga stosunki pieniężne urzędników tak ułożyć, aby nie przyszło w ich łonie do niezadowolenia i wrzenia. Zdolni coraz bardziej usuwać się będą od wstępywania do służby państwowej i szukać służby prywatnej. A ci, co pozostają w służbie, muszą oglądać się za pobocznym zarobkiem prywatnym, państwo zatem nie może mieć z nich należytych korzyści. Nie ma przeto innej rady, jak dążyć do tego w imię patryotyzmu państwowego, aby *w miarę wzrastania dobrobytu ogółu stale podwyższano płace urzędników.* W przeważnej części państw niemieckich podwyższono płace z powodu drożyzny — w samych Prusach o 29 milionów marek. We Węgrzech jest regulacya płac urzędników faktem dokonanym; tosamo uczynił dolno-austryacki Wydział krajowy.

Zgromadzenie przedwyborcze odbyło się dnia 11. bm. w Tarnobrzegu, a wzięło w niem udział kilkudziesięciu wyborców ze wszystkich sfer, celem naradzenia się nad wyborem nowego posła w miejsce śp. Jana hr. Tarnowskiego. Wyborcy prawie jednogłośnie oświadczyli się za hr. Zdzisławem Tarnowskim, synem śp. Jana hr. Tarnowskiego.

Zmiana własności. Pani Zofia Krzysztofowiczowa z Wyżnicy nabyła dobra Strzylcze z przyległościami w powiecie horodeńskim położone od p. Michaliny z Janochów Straszewskiej.

Z placu wystawy. Im bliżej terminu zamknięcia wrót wystawy krajowej, tem rojniej i gwarniej na wzgórzu stryjskiem. I wczoraj kilka tysięcy osób przewinęło się przez plac wystawy do godz. 6 wieczorem, o której to porze deszcz pokrzyżował plany wycieczkowców. Dziś zwidzać będą wystawę sieroty z zakładu św. Antoniego pod przewodnictwem dyr. Węża. — Niedzielna tombola zapowiada się świetnie. Zakupiono fantów za 2500 koron, między innemi kanapę i serwis porcelanowy za 75 zł.

Na akt zamknięcia wystawy krajowej rozesłał wczoraj prezes komitetu ks. Adam Sapieha zaproszenia. Zamknięcie, jak wiadomo odbędzie się w pawilonie przemysłowym we wtorek 16. bm. o godz. 3. popołudniu. Strój balowy lub narodowy. Oprócz ks. Sapiehy ks. marszałka i dyr. Zdzisława Marchwickiego, przemawiać także będzie członek Wydziału krajowego p. Sawczak.

Ciągnienie losów wystawowych odbędzie się nieodwołalnie we wtorek 16. bm. bm. o godz. 8. wieczorem w hali muzycznej na wystawie pod przewodnictwem zarządcy urzędu loteryjnego, oraz w obecności notaryusza p. Rastawieckiego i urzędnika politycznego. Wstęp dla publiczności wolny.

Dr. A. Gońka prosi nas o zamieszczenie, że nie przyjmuje przyznanej mu przez komitetów sędziów nagrody w dziale urządzeń sanitarnych.

Ku uczczeniu pamięci 77 rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki urządza młodzież rękodzielnicza Stow. „Gwiazda“ uroczysty wieczór w niedzielę 14 bm. w wielkiej sali Stow. Wieczór zagai prezes Stow. p. Juliusz Starkel, poczem p. Marya Wysłouchowa wypowie odczyt o Kościuszce, następnie zaś odbędą się produkcye chóru i deklamacye. Na zakończenie odegrają członkowie Stow. obraz pt.: „Przysięga Kościuszki“ z Anczyca „Kościuszko pod Racławicami“. Początek o godz. wpół do 8 wieczorem. Piękny program zwabi niezawodnie wiele publiczności, zwłaszcza iż dochód przeznaczony na Tow. „Szkoły ludowej“.

Muzeum hr. Lubomirskich. Do prośby wystosowanej przez zarząd biblioteki zakładu nar. im. Ossolińskich do wystawców, kończącej się wystawy, dołącza też swą prośbę i zarząd muzeum hr. Lubomirskich, o łaskawą pamięć co do działu portretów polskich i takichże pamiątek, które będąc poważną częścią jego zbiorów, oprócz uprzytomnienia postaci zasłużonych mężów w dostępnej dla szerokiej publiczności instytucyi, stanowią wielce cenny materyał dla studyów historyków i artystów.

Przed dniem zadusznym. We wtorek z inicyatywy „Czytelni katolickiej“ odbyło się w jej lokalu posiedzenie reprezentantów wielu stowarzyszeń i zakładów dobroczynnych, na którem postanowiono zawiązać komitet dla szerzenia myśli i podjęcia akcyi w tym celu, by pieniądze wydawane dotychczas na zbytkowe zazwyczaj oświetlanie grobów w dzień zaduszny, składano na biednych. Przewodniczącym komitetu wybrano p. Maksymiliana Thuliego, prezesa „Czytelni katolickiej“. Na wniosek ks. dr. E. Skrochowskiego uchwalono wydać następującą odezwę:

„Wobec wzmagającej się z roku na rok nędzy w kraju i mieście naszem zadania miłosierdzia chrześcijańskiego wymagają coraz więcej ofiar. Stowarzyszenia i zakłady miłosierne udają się zatem do litościwych serc chrześcijańskich z następującą gorącą prośbą:

Zbliża się dzień zaduszny, w którym to dniu obyczajem niezbyt jeszcze długiego szeregu lat, wprowadzonym z zagranicy przyozdabia i oświeca się bogato groby na cmentarzu, aby świadczyły o chwalebnej niezaprzeczenie pamięci żywych o bliskich i drogich im umarłych. Ale kosztowny ten sposób wspominania umarłych nie jest w gruncie rzeczy dla dusz pomocą, bo wiemy, że tylko msza św. i modlitwa, odpusty i jałmużna i wszelkie dobre uczynki ofiarowane za te dusze przynoszą im prawdziwą i rzeczywistą ulgę.

Wobec tego najgoręcej śmiemy prosić wszystkich chrześcijan mających poczucie, że nie godzi się bezużytecznie wydawać grosza, którego u nas tak mało, aby raczyli ograniczyć wydatki swoje na zbytkowe przybieranie grobów, a kwoty na ten cel przeznaczone, ofiarowali raczej stowarzyszeniom i zakładom dobroczynnym na intencye swoich zmarłych. Modlitwy które ubodzy przez te stowarzyszenia wspierani, zanosić będą za te dusze zaważą niemało przed miłosierdziem Bożem i wyjednają ulgę i pomoc prawdziwą. Wchodzi coraz bardziej w zwyczaj, że ci, którzy pragną dać dowód swej pamięci przy pogrzebach, zamiast wieńca posyłają datek na jakąś instytucyę publiczną. Obyczaj ten można i tu doskonale zastosować. Skromny krzyż na grobie zatknięty, oświetlony kilku lampkami, zaświadczy dostatecznie przed ludźmi, że dusze zmarłych nie są zapomniane przez rodzinę i bliskich, a jałmużna na ich intencyę dane, zaświadczy przed Bogiem o naszej wierze i o naszej miłości nietylko dusz cierpiących w czyścu, ale i bliźnich naszych, cierpiących głód i nędzę na tej ziemi.

Odezwa ta wychodzi imieniem następujących stowarzyszeń i zakładów dobroczynnych: Towarzystwo św. Wincentego a Paulo, Arcybractwo N. P. Maryi królowej korony polskiej, Tow. św. Salomei, Dom pracy pod godłem „Opatrzności“, Tow. św. Józefa z Arymatei, Zakład Dzieciątka Jezus, Zakład dla nieuleczalnych św. Józefa, Przytulisko pod opieką św. Józefa, Schronisko ubogich pod zarządem Braci Tercyarzy św. Franciszka. Na posiedzeniu tem zastanawiano się nadto nad sposobem przeprowadzenia całej akcyi. Krzyże i lampki, o których wspomina odezwa, dostarczy komitet. Bliższe szczegóły zostaną niebawem ogłoszone. Wybrano komitet wykonawczy, którego biuro znajduje się w lokalu Czytelni katolickiej, Kopernika 5, tam też można składać obecnie datki w godzinach od 6—8 wieczór lub też je pocztą nadsyłać. Pierwsze datki nadesłali: Pp. Henryk Towarnicki 5 złr. na Przytulisko św. Józefa i Ignacy Drexler 5 zł., za co im komitet składa serdeczne podziękowanie.

(G) **Kolej elektryczna.** Z dniem 26. bm. wyruszy pierwszy wóz kolei elektrycznej na przestrzeni, od wiedeńskiej kawiarni do łyczakowskiej rogatki. Z nieoznaczonym jeszcze dniem otwarcia regularnego ruchu, nastąpi zmiana w dotychczasowej komunikacyi. Linia: Dworzec główny, kawiarnia wiedeńska, rogatka łyczakowska, będzie linią główną, a pasażerowie jadący ku ul. Pańskiej i szkole św. Zofii będą musieli przesiadać się koło wiedeńskiej kawiarni, do wozu dążącego w tamtą stronę.

Klub cyklistów lwowskich odbędzie dnia 21. bm. o godz. 5. popołudniu w „Sokole“ drugie doroczne walne zgromadzenie.

Z Izby sądowej. Dziś odbyła się przed ławą przysięgłych rozprawa karna o zbrodnię nałogowej kradzieży, popełnionej przez zabranie sukien i 150 zł. w gotówce przeciw Markowi Świtłykowi, który gardząc widocznie wolnością, w ostatniem dziesięcioleciu tylko 6 miesięcy pozostawał na wolnej stopie. Trybunałowi przewodniczył p radca Spędakowski, oskarżał prokurator p. Piwocki, obronę zaś wniósł adwokat dr. Sołowij. Trybunał na podstawie jednogłośnie potępiającego werdyktu skazał Świtłyka na 7 lat ciężkiego więzienia, obostrzonego postem co 2 tygodnie. Zasądzony przyjął wyrok do wiadomości z uśmiechem.

Elegancki złodziej. Ajentom policyjnym Günsbergowi i Rozenstreichowi udało się wczoraj przytrzymać na placu zbożowym oddawna poszukiwanego złodzieja Józefa Masełkę, który bardzo elegancko ubrany, w cylindrze i monoklu spacerował po ulicach miasta. Gdy agenci poznawszy rysy tego pana z fotografij, dołączonych do listów gończych, zaatakowali go, Masełka z oburzeniem zapytał, czego żądają od „przyzwoitego obywatela“. Mimo wyraźnego oporu, Masełkę odstawiono na inspekcyę, a przy rewizyi znaleziono przy nim witrychy i korespondencyę miłosną ze znaną złodziejką Maryą Okoń. Ptaszka osadzono w bezpiecznem miejscu.

Zapiski policyjne. Aresztowano wczoraj Józefa Steidena, niebezpiecznego złodzieja, poszukiwanego listami gończemi sądu brzeżańskiego.

Wł. Tlewiński, woźny asekuracyi doniósł policyi, że wczoraj, gdy 7-letni synek jego wyszedł ze szkoły św. Anny, jakiś mężczyzna zaprowadził g do kamienicy i zdjął zeń płaszczyk z peleryną, wartości 5 zł.

Mielnica na licytacyi! Bardzo przykry fakt mamy do zanotowania: Firma Smekal w Smichowie zapozwała przez sąd w Pradze gminę Mielnicę o zapłatę 174 zł. za dostarczone dla straży ogniowej rekwizyta i uzyskała wyrok, na podstawie którego wpisała następnie prawo zastawu w księgi gruntowe Mielnicy na realnościach l. 460 i 461, własność gminy stanowiących. Gdy gmina i teraz jeszcze sumy tej nie zapłaciła, bo zapłacić nie ma skąd, firma Smekal w dalszej egzekucyi prosiła o egzekucyjne oszacowanie tych realności, za czem pójdzie ich licytacya. O pierwszą realność nie tyle się rozchodzi, bo składa się ona z budynku urzędu gminnego i kilku nieurodzajnych parcelek. Druga jednak realność obejmuje: cmentarz łaciński, cmentarz ruski, dwa stare cmentarzyska różne zaułki miejskie, rynek ze wszystkiemi ulicami i uliczkami, inne boczne ulice w mieście i drogi polowe tak zwane „sugłówki“; tudzież drogi nadgraniczne, terytoryum mielnickie od sąsiednich gmin odgraniczające. Wraz z temi parcelami oszacowane i sprzedane będą naturalnie i ich przynależytości. Otóż przynależytościami cmentarzy są: drzewa rosnące, oparkanienia, kamienie g r o b o w e z wizerunkami B ó s t w a, k r z y ż e drewniane, k a p l i c z k a z figurą jakiegoś świętego, którego ząb czasu uczynił do niepoznania, wreszcie t r u p i a r n i a; przynależytościami rynku, placów i ulic miejskich są: s t u d n i e, mostki, ganki i sztachety, przez żydów w różnych czasach na te place gminne powysuwane, także gdzieniegdzie k r z y ż e, śmieci i gnój, drągi, czyli słupy od telegrafów żydowskich i doły karkołomne. Zdawałoby się, że przedmioty publicznego dobra (bonum publicum) nie podlegają egzekucyi. A jednak sąd mielnicki uchwałą z 4. sierpnia b. r. l. 7038 polecił notaryuszowi dokonanie egzekucyjnego oszacowania wszystkich wymienionych parceli! Jedyna ta w swoim rodzaju sprawa odbędzie się 24. bm. Gmina nic nie czyni i jest bezradną, a znikąd żadnej pomocy! Cóż się stanie z biedną Mielnicą, jeżeli jej wszystkie drogi, place i cmentarze zakupi osoba prywatna, a bardziej jeszcze żyd jaki.

Wiec katolików. Komitet I. niższo-austryackiego wiecu katolickiego wczoraj się ostatecznie ukonstytuował, wybierając p. Vittinghoff-Schella pierwszym przewodniczącym, prałata dr. Schindlera drugim, a p. Weimara sekretarzem. Wiec odbędzie się w dniach 12 i 13 listopada w Wiedniu i podzieli się na dwie sekcye: organizacyjną i socyalną.

Senat apelacyjny odmówił odwołaniu ks. prob. Deckerta od 10 guldenowej kary pieniężnej za przekroczenie ustawy prasowej, dokonane przez niedozwolony kolportaż pism drukowych za pośrednictwem dzieci szkolnych. Senat uznał odwołanie się zarówno na punkcie winy, jak i kary za nieuzasadnione, zatwierdzając motywa wyroku sędziego pierwszej instancyi.

Z Serajewa donoszą: Wczoraj o godz. trzy kwadranse na 1. w nocy, dało się uczuć w Trawniku dosyć gwałtowne trzęsienie ziemi w kierunku ze wschodu na za-

Kluby londyńskie.

(Ciąg dalszy).

Dzisiejsza organizacya klubów sięga istotnie pierwszej ćwierci naszego stulecia. Kawiarnie i tawerny, które przedtem skupiały się w sąsiedztwie ulicy Pall Mall, stopniowo, dla zatrzymania pospolitej, hulaszczej i często na bakier będącej z policyą klienteli swojej, przenoszą się do dalszych, ustronniejszych części miasta, a na miejscu ich powstają kluby, jednoczące w sobie wyborowe warstwy towarzyskie, gentlemanów czyli ludzi przypuszczalnie dobrze wykształconych, ale niezawodnie dobrze wychowanych. Na około pałacu Saint-James, starej rezydencyi królów, organizuje się tak zwany *Clubland*: obejmuje on plac Waterloo, ulice Pall-Mall, Saint-James i Piccadilly. Z małym wyjątkiem wszystkie znaczniejsze kluby są tam położone, i nadają tej dzielnicy miasta specyalny charakter. Dość jest z zewnątrz spojrzeć na pałace wznoszące się tam jedne obok drugich, aby zrozumieć, że nie ma w nich miejsca na dawniejsze pospolite zabawy, jak walka kogutów, boksowania, że żaden Hogarth, malując nowy *Rakes progress*, nie zrobi klubu teatrem orgii i nie rozpędzi roznamiętnionych kartami graczy z dymiących pożarem murów klubu. Inna tam atmosfera moralna obecnie krąży, inaczej bawi się towarzystwo wyborowe i kluby ukształtowały się dla zaspokojenia nowo rozwiniętych potrzeb. Stały się one coraz bardziej intelektualnemi w ciągu ostatnich kilku dziesięcioleci; w ostatniem — przyłączył się do nich jeszcze prąd artystyczny, dawniej prawie zupełnie nie istniejący.

Zmiany to istotnie radykalne. Nie tak dawno jeszcze, przed pół wiekiem, gra hazardowna w klubach arystokratycznych, jak Brook albo White, stała na porządku dziennym, a przywódzcy stronnictw politycznych, mężowie stanu, tak samo jak przedstawiciele wielkich imion rodowych i fortun kolosalnych, spędzali tu dnie i noce na kartach. Obecnie nie ma ani jednego przyzwoitego klubu w Londynie, gdzieby gra hazardowna była tolerowana. Ci, co bez podbudzającej jej gorączki obyć się nie mogą, kryją się dla zaspokojenia tego nałogu, w jakim zakątku stolicy w pośród wyrzutków towarzyskich, ryzykując grzywny, więzienie i postradanie *respectability*, gdy przez policyę schwytani zostaną na uczynku.

Club-land londyński jest istotnie krainą pałaców. Rywalizują one jedne z drugiemi swą wspaniałością. Wspaniała kolumnada marmurowa porządku korynckiego, zdobiąca fronton *Conservative Clubu*, trzymała prym tylko do czasu, gdy zbudowany został *Reform Club*, o kolumnadzie dwupiętrowej, przypominający pałac Farnese w Rzymie. Klub *Cartton* pozwala z wspaniałej dumnej swej fasady odgadnąć, że jest przybytkiem potężnej arystokracyi angielskiej, a okazałością przewyższa go chyba jego ostatnia odrośl *Junior Carltyn Club*, który tak samo jak *Junior United Service Club* zbudowany jest na wzór florenckiego pałacu Pitti. Klub *Atheneum*, obwiedziony w wypukłorzeźbie partenońskim fryzem, z posągiem Minerwy na tarasie, grzeszy chyba zbyt obfitą ornamentacyą. Większa część tych olbrzymich gmachów, wzniesionych w połowie bieżącego stulecia, należy do architektury klasycznej, która jeszcze wtedy absolutnie panowała: te za to, które wzniesione zostały w ostatnich lat dziesiątkach, zaznaczonych w budownictwie powrotem do gotycyzmu, wcześniejszego renesansu, zahołdowały naturalnie temu kierunkowi. Wymienić wypada w tej kategoryi nowy *Constitutional Club* na Piccadilly, a przedewszystkiem olbrzymi *National Liberal Club* na wybrzeżu Tamizy, o uroczych tarasach, wieżycach, pawilonach, ostatnie słowo artystycznej budowli. Jest także cały szereg klubów, które posiadają przestronne i wygodne gmachy, niczem nie wyróżniające się na zewnątrz, ale urządzone z nieposzlakowanym komfortem i nie rzucającym się w oczy, lecz niemniej przeto kosztownym zbytkiem.

Wszystkie kluby są mniej więcej zbudowane podług jednolitego planu, który się najpraktyczniejszym okazał. Po przekroczeniu przedpokoju znajduje się w wielkiej centralnej hali. Najwspanialszą jest ona w Reform Clubie, o dwupiętrowej kolumnadzie marmurowych pilastrów, pomiędzy któremi wznoszą się posągi i popiersia wielkich mężów stanu reformy Cobdena i Brighta, Palmerstona, Russella i Gladstona. W *United Service Club* mury i sufity hali zawieszone są obrazami wielkich mistrzów. Wschody, które w kilku kondygnacyach wiodą z tej hali na wyższe piętra, są zazwyczaj wielkiej okazałości, a czasami jak w *Atheneum* prawdziwem arcydziełem budownictwa i sztuki ozdobniczej. Do tej centralnej sali dolnej przytyka zazwyczaj biuro klubu, gdzie członkowie otrzymują swoją prywatną korespondencyę. Adres członka znany jest tylko w sekretaryacie klubu, ale nigdy i pod żadnym pozorem udzielany nie bywa. Anglicy do prywatnego swego mieszkania, do rodzinnego kółka wprowadzają tylko osoby wypróbowanego charakteru, osobistych swych przyjaciół, krewnych. Można być w zażyłych, codziennych nieledwie stosunkach, a nie znać owego *home* prywatnego. Zaproszenie na obiad lub pogadankę w klubie zastępuje je, i jest nieraz pożądańsze nawet. Zaproszony gość nie przenika jednak zazwyczaj do wnętrza klubu i pozostaje w jadalni i salonie specyalnie przeznaczonym do przyjmowania obcych.

Na dolnem piętrze znajdują się prawie we wszystkich klubach sale przeznaczone do czytania dzienników, tygodników i przeglądów: na tablicach rozwieszane tam bywają ciągle przychodzące depesze telegraficzne, a są kluby posiadające swój własny drut komunikacyjny; dalej sala przeznaczona do korespondencyi, następnie sale kawiarniane i fajczarnie, kilka pomniejszych i jedna lub dwie wielkie sale obiadowe. Wygodne i odpowiadające potrzebom, ale rzadko wystawne jest urządzenie tych dolnych apartamentów. Zbytkowniejsze bywa pierwsze piętro, gdzie się mieszczą wielkie salony, a jak w niektórych, gdzie wyjątkowo w pewne dni albo na zabawy wieczorne zapraszane są damy, wykwintne buduary. Na pierwszem piętrze znajduje się zazwyczaj biblioteka. Jest ona zaopatrzona w niezbędne podręczniki, encyklopedye, w dzieła klasyczne i nieraz w dobór znakomity wrzystkich najpoczytniejszych książek nowoczesnych. Niektóre kluby słyną ze swych bibliotek, jak np. *Travelles Club*, klub dyplomatów i podróżników: geograficzna i statystyczna jego biblioteka jest doborowa i systematycznie urządzona; to samo da się powiedzieć o bibliotece *Armo and Navy Club*'u i *University Club*'u. Ale najznakomitszy księgozbiór posiada klub *Atheneum*: liczy on 30.000 tomów, zostających pod dyrekcyą całego szwadronu bibliotekarzy. Ponieważ *Atheneum* jest ogniskiem wysoko wysoko wykształconych ludzi, garną się do niego literaci i pisarze. Nie jedno dzieło szerokiej sławy napisane zostało w tych salach, przy pomocy tego znakomitego księgozbioru. Nie zawadzi jednak powiedzieć na tem miejscu, że jest to jeden z najdroższych i najwyłączniejszych klubów. Liczba jego członków ograniczona jest do 1.400, a kandydatura stoi nieraz dziesięć, dwanaście lat, zanim znajdzie się miejsce w szeregach. Wielu ojców zapisuje swych synów na kandydatów do *Atheneum* w chwili, gdy ich posyłają do szkoły w Eton.

Na wyższych piętrach klubu znajdują się sale bilardowe, małe pokoiki do gry w whista, fajczarnie, łazienki, etc. W wielu klubach znajdują się pokoje sypialne z należącemi do nich gabinetami tualetowemi, wynajmowanemi rocznie członkom. Biorąc na uwagę, że Anglicy uważają Londyn jedynie jako przyjemną rezydencyę przez kilka miesięcy, i że posiadają swe tradycyjne ogniska domowe na wsi, łatwo zrozumieć, jaką wygodę te prywatne apartamenta przedstawiają dla goszczących w stolicy członków klubu. Mieszkania służby, administratorów etc., znajdują się na ostatnich piętrach. W niektórych klubach tam także pomieszczone są kuchnie przeniesione z suteryn: to nowe urządzenie pozbawia gmach wszelkich zapachów kuchennych, których inaczej uniknąć jest trudno.

Administracya klubu znajduje się w ręku komitetu wykonawczego (managing comittee), od którego zależą sekretarz, intendent, szafarz i cały legion służby. Niektóre posiadają oddzielny „tasting committee“, tj. komitet wydelegowany do próbowania win, trunków, cygar, etc. Nie jest to bynajmniej synekura, gdyż członkowie są nazazwyczaj bardzo wymagający. Ci nawet, którzy w skromnej swej sferze domowej, nie mogą być wybrednymi, raz przestąpiwszy progi swego klubu są sybarytami i tyranami. Dzięki tej surowości nadzoru i doskonałości organizacyi, kluby londyńskie osiągają rezultaty nadzwyczajne. W kuchniach wielkich klubów są kucharze, zazwyczaj Francuzi, płaceni jak ministrowie i uważający się za potentatów, za twórcze geniusze; w piwnicach są wina najrzadsze i najdoskonalsze. Ci, co twierdzą, że w Londynie o dobrą kuchnię trudno, widocznie nie mieli sposobności zakosztować biesiad w Reform Clubie albo Carlatonie, nawet w pomniejszych, dla umiarkowańszych kieszeni dostępnych klubach kuchnia jest doskonała, i jeżeli nie tańsza jak w pierwszorzędnych restauracyach, to bezwątpienia zdrowsza i umiejętniejsza. Łatwo zrozumieć, że stały członek klubu, przywykły do tej wykwintnej kuchni i tych win niezatrutych fałszerstwem, obsługiwany na skinienie przez wygalonowaną i wyborną służbę, używający najszerszego komfortu, jakiego tylko milioner może sobie pozwolić, a co głównie, nie potrzebując się troszczyć o sposób, w jaki jego potrzeby i zachcianki są zaspakajane, nie napotykając nigdzie śladów tej prozaicznej, a nieraz wstrętnej gospodarki domowej, nie słysząc utyskiwań na służbę itd., widzi w klubie raj ziemski i że się doń chroni ze skwapliwością, z jaką pielgrzym spiekotą pustyni wycieńczony zdąża do zdroju zielonej oazy.

Kluby są dowodem siły stowarzyszenia. Materyalne rezultaty, jakie osiągają, nie byłyby inaczej możliwe. Każdy członek używa dochodów wniesionych do wspólnej kasy przez stowarzyszonych, a wkładki indywidualne są umiarkowane.

(C. d. n.)

chód, któremu towarzyszył głuchy huk podziemny. Trwało to dwie do trzech sekund.

Ze sportu. Podczas obecnych jesiennych wyścigów budapeszteńskich onegdaj w biegu dwulatków drugą przybyła do mety „Wiosna“ ze stajni chorzelowskiej hr. Tarnowskiego. Pobił ją „Serezaner“ hr. Henckla.

Wilki pojawiły się na Węgrzech, mianowicie w okolicach Mezo-Laborcz, gdzie w biały dzień pożarły kilka owiec i barana. Władze zarządziły na nich polowanie z nagonką.

Skuteczny sposób znalazł naczelnik policyi w Petersburgu na pijaniców z tak zwanej „inteligencyi“, którzy poniewierali się po najgorszych lokalach w nieprzytomnym stanie, wyprawiając awantury. Oto postanowił ogłaszać ich nazwiska drukiem, a w gazecie policyjnej pojawiła się lista, złożona ze stu kilkudziesięciu znanych nazwisk, wśród których poczesne miejsce zajmują damy rosyjskie. Słychać, że ten sposób od razu poskutkował.

Pomnik Chopina. Uroczyste odsłonięcie pomnika w Żelazowej Woli, niedaleko Warszawy, odbędzie się w nadchodzącą niedzielę. W uroczystości tej, oprócz warszawskiego Towarzystwa muzycznego, przyjmą także czynny udział w większym komplecie „Lutnia“, która między innemi, wspólnie z orkiestrą wykona „Poloneza“, ułożonego w tym celu przez p. Maszyńskiego, dyrektora tejże drużyny śpiewackiej.

Ciekawą kolekcyę pozostawił naczelnik policyi paryskiej p. Goron, który niedawno przeniesiony został na inny urząd. W pierwszym salonie jego mieszkania, jakie zajmował w prefekturze wisi jeden z rzadkich portretów Ludwika Dominika Cartouche, organizatora pierwszej francuskiej bandy złodziejskiej, dalej znajdują się fotografie egzekucyj we Włoszech, kajdany, w których Eyrand przyjechał z Hawanny do Paryża, rozmaite noże, narzędzia fałszerzy monet, stryczki, a wszystkie te przedmioty zaopatrzone są w objaśniające etykiety.

Zabawny epizod z czasu pobytu cesarza Wilhelma w Królewcu podał „Rhein. Corier.“ Hr. Kanitz, pewien, że będzie uczestniczył w biesiadzie, urządzonej na cześć monarchy, polecił zarządcy dóbr swoich wybrać 420 sztuk najpiękniejszych pstrągów i zwrócił się do magistratu Królewca z zapytaniem, czy przyjmie je na ucztę cesarską. Magistrat oczywiście odpowiedział przychylnie, i hr. Kanitz kazał pstrągi niezwłocznie wysłać. Tymczasem w nocy poprzedzającej jego przyjazd do Królewca, otrzymuje depeszę zawiadamiającą go, że został wykreślony z listy zaproszonych na biesiadę. Ochłonąwszy z pierwszego wrażenia, hrabia coprędzej zatelegrafował, aby wstrzymano wydanie transportu pstrągów; okazało się wszakże, iż było już za późno — ryby bowiem zostały już odstawione na miejsce przeznaczenia. Podobno cesarz Wilhelm, dowiedziawszy się o tym epizodzie, uśmiał się serdecznie.

Jasnowidząca. Z powodu słynnej afery hypnotycznej z Ellą Salamon, opowiadają, że gdy niedawno temu zginął hr. Forgachowi ołówek w srebrnej rączce, pan ten zwrócił się do hypnotyzera Neukoma z zapytaniem, czyby Ella uśpiona nie mogła odgadnąć, gdzie się zguba znajduje. Jakoż, Ella zahypnotezowana po krótkiem zestawieniu danych, wśród których fakt powyższy miał miejsce — z całą stanowczością orzekła, że ołówek został przez hrabiego zgubiony w stajni, i że znajduje się w kupie nawozu, w głębokości 30 ctm. I rzeczywiście ołówek we wskazanem miejscu został znaleziony.

W Rzymie znaleziono onegdaj w ogrodzie miejskim zwłoki fiorenckiego bogacza Brugisser, który został zamordowany dla rabunku. Na ślad sprawców nie natrafiono.

Przemysł na wystawie. Pomiędzy innemi przedmiotami na wystawie, wielką uwagę zwracają na siebie wagi wyrobu austro-węg. towarzystwa „Fairbank“. Wyroby tej firmy mają już oddawna ustaloną reputacyę na całym świecie i zdobyły już mnóstwo nagród na rozmaitych wystawach światowych, między innemi w Londynie (1851), New Yorku (1853), Londynie (1862), Paryż (1867), Wiedniu (1873), Sant Jago (1876), Paryżu (1878), Sydney (1879), Melbourne (1880), Metansas 1881) itd. Bardziej jeszcze znakomitszym dowodem doskonałości wyrobów tej firmy jest fakt, że wagi Fairbank rozchodzą się po całym świecie. Stany Zjednoczone, Chiny, Japonia, Indye, Australia, Anglia, Rosya i Szwecya nie używają wcale innych wag, jak tylko wyrobu tej firmy. Fabryka Fairbank istnieje już od r. 1830 i zwolna doskonałością swoich wyrobów zapewniła sobie zbyt po całym świecie; dziś zatrudnia 3000 robotników i zalicza się do największych fabryk światowych. Zalety wag Fairbank są następujące: trwałość, gdyż waga taka bez naprawy funkcyonować może 15 do 20 lat, nadzwyczajna czułość, obojętność na ustawienie horyzontalne itp. Fabtyka ta wyrabia wagi w rozmaitych gatunkach i do wszystkich celów od olbrzymich wag do wielkich ciężarów, aż do najmniejszych dla celów chemicznych. Każda waga przed opuszczeniem fabryki, poddawaną jest dokładnym próbom. W ostatnich czasach rząd węgierski zamówił dla siebie 120 sztuk wag z tej fabryki.

Fabryka maszyn i narzędzi pożarnych Walser Ferencza w Budapeszcie wystąpiła bardzo okazale na naszej wystawie. Sikawki maszynowe i ręczne, szczególnie sikawki parowe „Hungaria“ i sikawki bliźniaki „Transylwanja“ i „Szechenyi“ jednają jej mnóstwo pochwał fachowców i znawców. Są to rzeczywiście wyroby wykonane z taką dokładnością, czystością i zastosowaniem wszystkich ostatnich wynalazków, że zwracają na siebie nawet uwagę szerokiej publiczności. Prócz sikawek wystawiła ta firma także dzwony ze swojej lejarni różnej wielkości, pompy, wodociągi, drabiny do rozsuwania itp. Fabryka Ferencza w Budapeszcie należy do największych. Zatrudnia 600 robotników, posługuje się maszynami parowemi o sile 100 koni i wyrabia rocznie do 700 sikawek, 1000 pomp i odlewa około 400 dzwonów.

Pierwszy śnieg. W chwili oddawania numeru niniejszego pod pras, rozpoczął padać pierwszy śnieg.

Zmarli. Hr. Egbert Belcredi zmarł wczoraj w zamku Lösch w Morawii.

Marceli Antoni Szymański, oficer wojsk polskich z r. 1831, kawaler krzyża *virtuti militari*, zmarł w Paryżu dnia 8. b. m.

OFIARY.

Wny P. Jan Grzegorzewski, bawiący obecnie we Lwowie, uznając, że spoczeństwo powinno z pomocą przychodzić tym, którzy dopuścili się zbrodni, powodowani tylko nędzą, złożył 10 złr. dla Maryi Sanockiej, które przesyłamy prezydentowi sądu p. Białoskórskiemu.

Wolny wstęp na wystawę ma każdy kto nabędzie przy kasie wystawy los za 1 złr.

60.000 zł. wynosi główna wygrana lwowskiej loteryi wystawowej. Zwracamy uwagę naszych szanownych czytelników na to, że ciągnienie nieodwołalnie 16. października b. r.

Sztuki piękne.

Repertoar teatralny. Dziś w sobotę „Faust“ opera w 5 aktach Gounoda. Występ pp. Salomei Kruszelnickiej, Eugenii Strassern, oraz panów Aleksandra Myszugi, Gabryela Górskiego i Henryka Kowalskiego. Jutro w niedzielę popołudniu o godzinie w pół do 4 jako w przeddzień rocznicy śmierci Tadeusza Kościuszki „Kościuszko pod Racławicami“ obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca. Wieczór o godzinie 8 „Straszny dwór“ opera narodowa w 4 aktach St. Moniuszki. Ostatni gościnny występ panny Eugenii Strassern.

W poniedziałek przedstawioną będzie po raz pierwszy głośna, senzacyjna sztuka Artura W. Pinero pt. „Druga pani Tequeray“. Utwór ten angielskiego dramaturga, obiega sceny europejskie z wielkiem powodzeniem. Główne role odegrają pp. Kwiecińska, Nowakowska, Stachowicz, Żelazowska, Chmieliński, Trapszo, Woleński, Żelazowski.

Odbyła się czytana próba z komedyi w 3 aktach Graybnera pt. „Maruder“. Główną rolę odegra p. Fiszer. „Maruder“ grany będzie równocześnie w Warszawie.

Pani Modrzejewska w cyklu swoich występów ukaże się u nas w dwóch nowych rolach: „Fedora“ i Małgorzata w „Gnieździe rodzinnem“.

* **„Biały goździk“**, komedyjka 1 aktowa, poznała się ze sceną lwowską po raz pierwszy nie w bieżącym tygodniu, jak mylnie głosił afisz teatralny, lecz przedstawiano go już przed 20 laty, jak poucza kronika nru 274 *Gazety lwowskiej* z roku 1874. Jesrto więc nowość nieco stara.

* **Przekłady z polskiego.** W numerze 36. czasopisma czeskiego *Lumir* znajduje się przekład 4 wierszy Jana Styki, dokonany przez koryfeusza poezyi czeskiej, Jarosława Vrchlickiego (dra E. Fridę).

* **Mierzwiński** bawi obecnie w Paryżu, gdzie odzyskawszy zdrowie zupełnie, pracuje nad kilku nowemi operami, pomiędzy innemi nad „Otellem“ Verdiego. W zimie ma podobno przybyć do Warszawy po występach na kilku scenach niemieckich.

Ostatnie wiadomości

Centralny Komitet wyborczy odbędzie posiedzenie jutro w sobotę o godz. 1 w południe w biurze Towarzystwa kredytowego.

Jak wiadomo, pisma rosyjskie po grubiańsku obeszły się z wycieczkami posłów młodoczeskich w delegacyach na pole polityki zagranicznej, jakkolwiek oni za Rosyą gardłowali. Nie inaczej dziękują im Serbowie. Główny organ postępowców serbskich *Videlo* ostro smaga wystąpienia posłów młodoczeskich i powiada: „Ci Słowianie przemawiali za mieszaniem się dyplomacyi austryackiej do wewnętrznych spraw Serbii, podczas gdy hr. Kalnoky za jedynem właściwem stanowiskiem niemieszania się przemawiał. Polityka taka jest hańbą dla młodoczechów, chełpiących się swemi sympatyami dla Serbii; jestto istna polityka Kaina.“

Z Prus Wschodnich donoszą do pism berlińskich, że tamtejsi wielbiciele Bismarka poniechali zamiaru urządzenia pielgrzymki do Warcina czy Schönhausen, a za to postanowili zebrać większą sumę, którą mają ofiarować zdetronizowanemu mocarzowi z Lasów Saskich dnia 1. kwietnia r. p. jako w 80 rocznicę jego urodzenia. „Zapewne, że Bismark woli dotacyę — dodaje *Germania* — aniżeli owe wycieczki, które go przy znanem skąpstwie rodziny Bismarków narażają na niepotrzebne koszta“. Zrazu donoszono tylko o składce na fundacyę dobroczynną imienia Bismarka.

Audyencya Castelara (słynnego pisarza i byłego rejenta Hiszpanii) u papieża trwała godzinę. Papież w wielce łaskawej rozmowie wyjaśniał Castelarowi politykę papieską wobec Francyi i Hiszpanii, oznajmił mu, że w najbliższym czasie wyda encykliki dla Ameryki północnej i południowej i wyraził gorącą chęć przyczynienia się do utwierdzenia pokoju międzynarodowego. Castelar wyniósł z tej audyencyi wrażenie, że papież cieszy się zupełnem zdrowiem i wielką świeżością umysłu. Po powrocie do hotelu przyjął Castelar odwiedziny prezydenta ministrów Crispiego.

Z komisyi dla procedury cywilnej.

W dalszym toku obrad nad rozdziałem „o egzekucyi“ powzięto na ostatniem posiedzeniu 10 bm. na wnioski posłów Fanderlika, Pinińskiego, Abrahamowicza i Podlewskiego, uchwały normujące postanowienia wielkiej doniosłości.

Debatowano nad §§ 33—55 normy egzekucyjnej. Co do wygaśnięcia praw prawa egzekucyi uchwalono prócz postanowień znajdujących się także w obecnej procedurze jak zapłacenie długu, wydanie wyroku, uchylającego dozwoloną egzekucyę itp., także przy §. 38 pod l. 5, że „egzekucyi należy zaniechać lub takową z urzędu zastanowić, jeżeli jej przeprowadzenie widocznie pociągnie za sobą koszta tak wysokie, że kwota z licytacyi uzyskana nie wystarczy na pokrycie długu.“ Postanowienie to zarówno doniosłe jak rozsądne odbierze niesumiennemu wierzycielowi możność sekowania dłużnika bezowocnemi licytacyami, z których wierzyciel żadnych nie może mieć korzyści.

Równie doniosłem jest postanowienie, że na wniosek dłużnika sąd może dozwolić na chwilową przerwę w prowadzeniu egzekucyi, jeżeli natychmiastowe jej przeprowadzenie mogłoby spowodować ruinę ekonomiczną dłużnika, a ten uprawdopodobni, że w przeciągu pół roku wywiąże się z długu lub w inny sposób zabezpieczy pretensyę.

Wbrew zdaniu posła Bärnreitera, że wyrażenie „ruina ekonomiczna“ nie określa faktu, lecz jako pojęcie umożliwi daleko idące wnioski i da sposobność do nadużyć, że zatem takiego moratoryum albo wcale nie należy dozwolić, albo co najwyżej raz tylko — udowodnili posłowie polscy Piniński i Eug. Abrahamowicz, że wyrażenie „ruina ekonomiczna“ *Wirtschaftliche Ruin*, nie jest nowością w prawodawstwie i wyrobiło sobie już prawo obywatelstwa, jako określające wprawdzie pojęcie, ale pojęcie, odpowiadające faktycznym okolicznościom; praktyka sądowa w zastosowaniu ustawy o lichwie, o udaremnieniu egzekucyi itd. utarła już interpelacyę tego postanowienia.

Wierzyciel uczciwy, któremu idzie o własną należytość, a nie o sekowanie i zrujnowanie dłużnika — mówił poseł Abrahamowicz nie występuje z egzekucyą w czasie dla dłużnika niedogodnym; wieloletnia zaś praktyka sądowa wyrobiła w pośle, jako naczelniku sądu powiatowego przeświadczenie, że większa część wierzycieli w Galicyi występuje przeciw rolnikom z egzekucyą na wiosnę i w lecie, przed zbiorami ziemiopłodów, a ten fakt sam dowodzi, że wierzycielom tym rozchodzi się tylko o stworzenie trudnej sytuacyi dla dłużnika; postępowanie to obliczone jest tylko na wyzysk, któremu zapobiegnie skutecznie innowacya proponowana.

Poseł hr. Piniński wskazuje, że cały szereg postanowień ustawodawczych z ostatnich czasów dąży do ochronienia słabszego przed wyzyskiem mocniejszego.

Zwłoka krótka, kilkomiesięczna, nie przyniesie szkody wierzycielowi, a umożliwi dłużnikowi nietylko spłacenie długu, ale dalszą egzystencyę ekonomiczną i ochroni go od ponoszenia kosztów oczywiście daremnie usiłowanej egzekucyi. Chłopów galicyjskich egzekwuje pewna klasa wierzycieli właśnie wtedy, kiedy wieśniak nie ma ani zapasów, ani zarobku. Moratorium powinno być jednak dozwolone tylko w stadyum egzekucyi a nigdy przed wyrokiem.

Dr. Bärnreiter przyznaje, że wywodom posłów polskich ze stanowiska socyalno-politycznego niepodobna odmówić racyi; są one i dla niego bardzo sympatyczne, ale lęka się ich w tej formie, która zbyt wiele pola do dowolnego ocenienia zostawi subjektywnym poglądom sędziego, radby więc widzieć tę samą normę, inaczej określoną co do wykonania i wnosi kwestyę tę odesłać do komitetu redakcyjnego do ponownej obrady.

Po oświadczeniu zastępcy rządowego radcy dworu Kleina, zgadzającego się w całości z tym wnioskiem, przyjęto ten paragraf w brzmieniu wyżej podanem.

Dłuższą debatę wywołała kwestya czy w postępowaniu egzekucyjnem ma być zaprowadzony przymus adwokacki; referert dr. Fanderlik proponuje przymus dla sądów, przy których dwu adwokatów urzęduje; poseł dr. Podlewski jest zdania, by przymus adwokacki obowiązywał tylko w sądach kolegialnych; posłowie Piniński, Roszkowski i Hübner oświadczają się przeciw przymusowi, podnosząc, że postępowanie egzekucyjne jest z natury swej czynnością raczej administracyjną i nie ma w niem kwestyi jurydycznych. Wniosek posła dr. Podlewskiego zwrócono do komitetu redakcyjnego; zresztą przy sądach powiatowych uchylono przymus adwokacki.

Wniosek projektu rządowego, aby termin do złożenia przysięgi manifestacyjnej o stanie majątku, — jakoteż niezłożenia takowej ogłaszano w dziennikach, skreślono, a tylko uchwalono, że termina takie będą się odbywać na jawnem posiedzeniu sądu.

Telegramy.

Czerniowce d. 12. października.
Polacy wyborcy postanowili na wczorajszem zebraniu po wywodach dr. Stefanowicza głosować za niemiecko-liberalnym kandydatem dr. Rottem.

Wiedeń 12 października.
Radcy lasowi Piotr Hirsch i Alfred Rosenberg we Lwowie otrzymali tytuł i charakter nadradców lasowych.

Wiedeń 12 października.
Wiener Ztg. ogłasza, że cesarz pozwolił sekretarzowi legacyjnemu hr. Bolesta Koziebrodzkiemu nosić angielski order jubileuszowy, turecki order Osmanie III kl., turecki order Medżidże II kl. i krzyż komandorski sasko-ernestyńskiego orderu domowego.

Wiedeń d. 12 października.
Nieustająca komisya dla procedury cywilnej załatwiła wczoraj §§. 33— 35 postępowania egzekucyjnego.

Wiedeń d. 12. października.
W przyszłym miesiącu zbierze się tu międzynarodowa konferencya celem obmyślenia środków przeciw zawleczeniu cholery.

Wiedeń 12 października.
Petersburskie ministerstwo spraw zagranicznych rozesłało do wszystkich ambasad i poselstw rosyjskich po za granicami telegramy z dyagnozą Leydena o chorobie cara, w której znajduje się następujący ustęp:

„Prof. Leyden przyszedł do przekonania, że choroba cara jest najzupełniej uleczalną.“

Leyden więc wedle tego okólnika nie znalazł u cara Brigtha choroby nerkowej.

Budapeszt d. 12. października.
Na wczorajszej konferencyi biskupów uchwalono tekst adresu, mającego się wysłać do cesarza przez episkopat w sprawie małżeństw cywilnych.

Następnie postanowiono w razie powtórnego przedłożenia odrzuconej przez Izbę magnatów ustawy, pozostać i nadal na dotychczasowem zasadniczem stanowisku.

Wreszcie obradowano nad sprawozdaniem subkomitetu w sprawie kongruy.

Praga d. 12. października.
W niedzielę odbędzie się tu zgromadzenie mężów zaufania stronnictwa niemieckiego w Czechach.

Tryest d. 12. października.
Minister sprawiedliwości polecił wszystkim sądom podległym sądowi krajowemu w Tryeście, by do swego urzędowania wprowadziły pieczątki z napisem w dwu językach.

Zagrzeb d. 12. października.
W Ramlanach (w powiecie otoczackim) wybuchły znowu niepokoje z powodu zaprowadzenia nabożeństwa głagolickiego (język starosłowiański z pismem głagolickiem, ale rytuał zresztą łaciński, nie grecki). Proboszcz zaskarżył był kilku parafian do sądu, iż za to napadli na probostwo, potłukli okna, a nawet do środka kamienie rzucali. Winnych aresztowano.

Berlin 12. października.
W sferach dobrze poinformowanych opowiadają, że wkrótce zbierze się rada ministeryalna celem obrad nad ustawami wyjątkowemi przeciw anarchistom, Caprivi jest przeciwnym wszelkim ustawom wyjątkowym i gdyby w obecnym wypadku został przegłosowany w radzie ministeryalnej, poda się do dymisyi.

Berlin d. 9. października.
Wedle *Nationalztg.*, rokowania pomiędzy mocarstwami dotyczą tylko sposobu rozmieszczenia nagromadzonych sił morskich na wodach chińskich, aby poddanym swoim zabezpieczyć ochronę; o użyciu tych okrętów wojennych do celów politycznych mowy nie ma.

Berlin d. 12. października.
Do *Berl. Tagblattu* donoszą z Petersburga, że w Mongolii wybuchło powstanie, które ma za cel wypędzenie Chińczyków i wcielenie Mongolii do Rosyi.

Berlin 12 października.
Kreuz Ztg. potwierdza, że sprawa regencyi w Rosyi jeszcze nie jest rozstrzygniętą. W każdym razie car zastrzeże dla siebie końcowe postanowienia w najważniejszych sprawach.

Kolonia d. 12. października.
Przyboczny sekretarz ks. Bismarka odpisał komitetowi dla wycieczki polakożerczej z Prus Wschodnich, że książę nie jest na tyle zdrów, iżby mógł się narażać na fatygi ponownego przyjęcia, bardzo zatem prosi, aby wykonanie wycieczki trochę jeszcze odłożono. (Tak więc myśl wycieczki jeszcze nie byłaby zaniechaną).

Petersburg 12 października.
Wedle urzędowych doniesień para carska odbyła przejażdżkę do wodospadu Utschan pod Jałtą.

Belgrad d. 12. października.
Król Aleksander w towarzystwie ojca Milana powrócił wczoraj, aby wydać ostateczne zarządzenia co do swej podróży za granicę.

Belgrad d. 12. października.
Komisya zarządu monopolu tytoniowego odkryła wielkie nadużycia.

Bruksela d. 12. października.
Przywódca partyi klerykalnej, minister stanu Woeste, podczas podróży inspekcyjnej po powiecie Alost, został przez chłopów napadnięty i ciężko pokaleczony.

Londyn d. 12. października.
Telegramy z Tientsiu donoszą, że flota japońska opanowała zatotokę Petscheli.

Z Shanghai donoszą, że chińskie okręty wojenne w porcie Artur poddane zostały reperacyi. Reperacye te potrwają około 10 dni.

Depesze z Yokohamy donoszą, że wojska japońskie obsadziły południowe brzegi Yalu.

Londyn 12 października.
W kołach dyplomatycznych opowiadają, że odjazd cara do Korfu nastąpi w początku przyszłego tygodnia prawdopodobnie we wtorek.

Londyn d. 12. października.
Biuro Reutera donosi z Simli, że emir Afganistanu niebezpiecznie zachorował.

Wiadomości giełdowe.

(Z Izby handlowej).

Lwów, dnia 12. października 1894.

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika od 200 zł. m. k. 215·00 do 218·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 283·— do 286·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 412·— do 422·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 110·— do 110·70. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·00 do 100·70. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 96·50 do 97·20. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 97·70 do 98·40. 4% los. w 41½ lat. 97·50 do 98·20. 4% los. w 56-latach 96·50 do 97·20. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·70 do 97·40. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·50 do —.—. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·10 do 102·80. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.50 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 95·80 do 96·50. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 95·80 do 96·50.

Losy: Losy miasta Krakowa 26·— do 28·— Losy miasta Stanisławowa 45·— do 48·—.

Monety. Dukat cesarski 5·88 do 5·98. Napoleondor 9·87 do 9·97. Półimperyał 10·15 do00·00 Rubel rosyjski srebrny 1·32·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33· do 1·34·50. 100 marek niemieckich 60·90 do 61·50.

Wiedeń d. 12. października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)
Po zamknięciu giełdy południowej notowano: Kredyty 368·50, węgierski bank kredytowy 464·75, anglobank 168·50, länderbank 267·—, koleje państwowe 366·62, lombardy 107·—, elbethal 274·50, akcye tytoniowe 230·50, alpiny 83·60, renta majowa 98·90, węg. renta złota 122·60, węgierska renta koronna 96·60, austr. renta koronna 97·85, losy tureckie 66·10, unionbank 279·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 12. października.
(Telegram *Gaz. Nar.*)
Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 222·40 (368·47), lombardy 44·10 (107·60), węgierska renta złota 99·60 (122·01), węg. renta koronna 219·25 (133·96). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 12. października
(Telegram *Gaz. Nar.*)
Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 300·37 (368·53), lombardy 89·37 (106·99), węg. renta złota 99·70 (122·13), węgierska renta koronowa 93·05 (96·71).

Z rynków towarowych.

Wiedeń d. 12. października. Płacono: pszenica na wiosnę po złr. 6·81 do 6·82, żyto na wiosnę 5·93 do 5·97, owies na jesień 6·18 do 6·19, owies na wiosnę 6·22 do 6·23, kukurudza na maj-czerwiec 6·— do 6·05.

Wiedeń 12. październ. Spirytus kontyngentowy 16·40 do —·—.

— **Kijów** 11. paśdziernika. Zgromadzenie fabrykantów cukru zgodziło się ostatecznie na plan uregulowania ilości wyrobu i wywozu cukru. Umowa wzajemna ma być w piątek podpisana.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 12. października.

Hotel Żorża. A. Olizarowa z Wołynia, St. Starowiejski z Ustrobny, J. Frommel z Pawłosiowa, R. Wojczechowski z Dąbrowy, W. Skibniewski z Podola ros., J. Pieniążek z Dembicy, J. Janer z Przemyślan, A. Horogyski z Kociubiniec, W. Fenz z Krakowa, A. Priwaźnik z Wiednia, B. Hzase z Hamburga, M. Kukrzewski z Czołhan, W. Jelski z Mińska.

Hotel Centralny. Hr. Pawłowski ze Sambora, hr. Makomaska ze Sielec, D. Laxsal i dr. Koch z Berlina, J. Skólimowska z Dynisk, E. Zieleniewski z Krakowa, dr. Skalski ze Sambora, dr. Goldscheider z Przemyśla, ks. A. Szarkowski z Nagorzan, ks. P. Łoboda i hr. Dunin z Głębokiej, dr. Fried z Czerniowiec, H. Bednarowski z Czaharowa, A. Olszewski ze Sitnicy, J. Skolska zo Zwolenic, H. Żarnawski z Oleciny, A. Sojkowa z Łąk, H. Rogarski z Tarnopola, E. Frenkl i drowa Wittlin z Taropola, Z. Krynicki z Krynicy, S. Dembowski z Koropca, G. Czapelski ze Stryja, W. Bielkiewicz z Brzeżan, J. Korczak z Proszowiec, W. Löwenburg z Tarnowa, A. Domain z Krosna, R. Lewandowska z Litwy, W. Staszewski z Janowa, H. Czerny z Krakowa, E. Połkacz z Podwołoczysk, M. Maczuga z Oleszyc, prof. Lubomęski z Krakowa.

Grand Hotel. Ks. B. Ogiński ze Boryszyn, hr. K. A. Potocka z Krzeszowic, A. hr. Grudziński z Poznania, hr. Czarnecki z Poznania, H. hr. Stecki z Wołynia, N. hr. Berchtold z Budapesztu, R. hr. Berchtold z Nagyoroni, A. hr. Rusocki z Jasicy, Jxc. Schwitzer z Mostów, W. Mochnacka ze Stanisławowa, A. Krzyżanowska z Krakowa, A. Nowak z Wiednia, K. Schenkier z Warszawy, J. Witwicki z Poznania, P. Cukier z Tarnopola, S. Łomnicka z Waręża.

Stan powietrza. Wczoraj popołndniu i wieczór padał deszcz, w nocy mieliśmy pogodę, dziś pochmurno.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 768 mm.

Prognoza na dobę d. 13. października br. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura doby obniży się do +6°C, niebo będzie przew. zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%.

Opad deszcz nieznaczny, zresztą pogoda.

Dziś dnia 13. października: św. Edwarda. — św. Pok. B.

Nadesłane.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1894.

(Czas lwowski).

Do Lwowa przychodzą z	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa (Berlina, Wrocławia Wiednia)	3·08	6·01	9·36	6·46	9·36
Warszawy	.	6·01	9·36	6·46	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów (tylko od 1/6 do włącznie 31/8)	.	.	9·36	.	.
Muszyny-Krynicy i Chabówki p. Tarnów	.	.	.	.	9·36
Muszyny-Krynicy pr. Tarnów lub Rzeszów (tylko od 15/6 do 15/9)	.	6·01	.	.	.
Muszyny-Krynicy pr. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Nadbrzezia i Tarnobr.	.	.	.	6·46	.
Podwołoczysk i Brodów na dworzec gł.	2·48	10·05	9·46	6·21	.
Podwołoczysk i Brodów na Podzamcze	2·34	9·49	9·21	5·55	.
Suczawy	10·16	.	8·13	1·03	7·11
Husiatyna p. Halicz	10·16	.	8·13	.	.
Czortkowa p. Halicz	.	.	.	1·03	.
Bełzca	.	.	.	5·21	.
Sokala	.	.	8·24	5·21	.
Ławocznego, (Pesztu, Miszkolca, Serencza, Munkacza, Chyrowa i Stanisławowa p. Stryj	.	.	9·10	12·46	.
Skolego, Chyrowa, Stanisławowa i Borysławia, przez Stryj	.	.	2·38 9·23	.	.

Ze Lwowa odchodzą do	Pociąg pospieszny		Pociąg osobowy		
Krakowa, (Wiednia, Wrocławia, Berlina)	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31
Warszawy	.	10·46	5·26	.	7·31
Muszyny-Krynicy i Chabówki przez Tarnów lub Rzeszów	.	10·46	.	.	7·31
Muszyny-Krynicy prz. Tarnów	.	.	5·26	.	.
Muszyny-Krynicy prz. Stryj	.	.	.	7·46	.
Nadbrzezia i Tarnobrzegu	.	10·46	5·26	.	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. głównego	6·44	3·20	10·16	10·56	.
Podwołoczysk i Brodów z dw. Pdzamcze	6·58	3.32	10·40	11·23	.
Suczawy	6·51	.	10·51	3·31	11·06
Czortkowa	6·51	.	.	3·31	.
Husiatyna pr. Halicz	6·51	.	.	.	11·06
Słobody rungurskiej kopalni	.	.	10·51	.	11·06
Nowosielicy, Bephómethu n. S. i Czudyna	6·51	.	.	.	.
Radowiec	6·51	.	10·51	.	11·06
Kimpolung	6·51	.	.	3·31	.
Sokala	.	.	9·56	7·21	.
Bełzca	.	.	9·56	.	.
Borysławia p. Stryj	.	.	6·16	10·26	.
Ławocznego (Munkacsa Szerenesa, Miszkolca, Pesztu i Chyrowa p. Stryj	.	.	6·16	7·46	.
Stanisławowa p. Stryj	.	.	10·26	7·46	.
Skolego Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj	.	.	10·26	.	.
Stryja i Skolego	.	.	3·41	.	.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki